



PAWEŁ VI

Paweł VI — następca Jana XXIII. Trudno mówić o pierwszym, nie wspominając drugiego. Już od chwili śmierci nieodżałowanego „dobrego papieża Jana” zadawano sobie powszechnie pytanie, w jakim stopniu jego następca potrafi podjąć i dalej prowadzić rozpoczęte prace. Dziedzictwo ciężkie, zarówno przez wagę pozostawionych problemów jak i — bardziej rzucający się w oczy — styl osobowości, który budził tyle sympatii i entuzjazmu w odniesieniu do papieża Jana.

Kilka miesięcy pontyfikatu Pawła VI potwierdza początkowe przypuszczenia, że podejmując w pełni rozpoczęte dzieło będzie nim jednak kierować w odmienny, sobie właściwy sposób, zdeterminowany zarówno krańcowo różnym od poprzednika temperamentem jak środowiskiem i wychowaniem.

Paweł VI nie ma tego zniewalającego, rozbrajającego uśmiechu, który łączy się zwykle z inną konstytucją fizyczną, nie ma bezpośredniego, łatwego kontaktu z ludźmi. Intelktualista, bardziej budzi szacunek niż chwyta za serce. Powiedziano, że „to, co jedynie serce Jana XXIII mogło wprawić w ruch, jedynie umysł Pawła VI będzie mógł realizować”¹.

Paweł VI urodził się w głęboko wierzącej rodzinie inteligencji 26 IX 1897 r. w Concesio koło Brescii. Jego ojciec Jerzy Montini, dziennikarz i poseł partii katolickiej *Popolari*, po dojściu do władzy Mussoliniego zrzekł się mandatu poselskiego i przeszedł do opozycji wobec rządu dyktatora. Podobną konsekwencję wykaże syn Jan Crzyciel, późniejszy papież, kiedy jako asystent kościelny Uniwersyteckiej Federacji Włoskich Katolików — FUCI (Federazione Universitaria Catholica Italiana) będzie towarzyszył pochodom tej młodzieży, atakowanej przez młodych faszystów jako lewicowe odchylenie katolicyzmu.

Wątpliwy i skłonny do zaciębień od dzieciństwa, ze względu na zły stan zdrowia, program szkoły średniej przerabiał w domu. Świecenia kapłańskie otrzymał 29 maja 1920 r. Jego niezwykła inteligencja i zdolności szybko zwróciły na niego uwagę władz kościel-

¹ P. et R. Gosset, *Paul VI: Le pape des temps modernes*. „La Croix”, 6 X 1963.

nych. Wysłany przez swojego biskupa na studia do Rzymu, uzyskał na Uniwersytecie Gregoriańskim doktoraty z prawa kanonicznego i teologii. Równocześnie studiował na uniwersytecie państwowym literaturę włoską. Dalsze studia przygotowujące do służby dyplomatycznej odbywał na Papieskiej Akademii Kościelnej, gdzie już po kilku latach, bo od 1931 r., sam wykładał historię dyplomacji.

Od najwcześniejszych lat wykazywał zdumiewającą pracowitość i zamiłowanie do lektury. Wśród kolegów studentów krążyła o nim opinia, że nigdy nie sypia, rzadko się śmieje i czyta wszystko². W tym czasie chętniej przebywał wśród książek niż ludzi.

Od tych książek został oderwany w maju 1923 r., kiedy to na polecenie Piusa XI udał się na swoją pierwszą i jedyną zagraniczną placówkę dyplomatyczną, jako attaché Nuncjatury w Warszawie. Klimat mu jednak nie służył i już w jesieni został odwołany do Rzymu.

W 1924 r. został powołany do pracy w Watykańskim Sekretariacie Stanu i tu już pozostał na całe 30 lat, zdobywając sobie najwyższe uznanie i zaufanie dwu kolejnych papieży, Piusa XI i Piusa XII. Bystry, pełen inicjatywy, świetny organizator, całą duszą oddany sprawie Kościoła, pozostający w stałym kontakcie zarówno z najwyższymi dostojnikami kościelnymi jak i korpusem dyplomatycznym akredytowanym przy Watykanie, miał możliwość — jak nikt inny — poznać problemy i bolączki Kościoła i świata, a także zdać sobie sprawę z niedociągnięć przestarzałej niejednokrotnie aparatury Kurii Rzymskiej. Tu dał się poznać jako umysł szeroki, otwarty, niezależny w sądach, krytyczny zarówno wobec siebie jak i najbardziej nawet ustalonych opinii i zwyczajów, o ile przestały odpowiadać właściwemu celowi. Taka postawa nie zawsze budziła aprobatę wśród współpracowników.

W 1954 r. Montini odszedł ze stanowiska prosekretarza stanu, aby objąć diecezję mediolańską, największą we Włoszech. Mianowany przez papieża arcybiskupem Mediolanu 1 listopada tegoż roku, sakrę biskupią otrzymał kilka tygodni później, 12 grudnia, w Bazylice Watykańskiej.

Pierwszym gestem po przekroczeniu granic diecezji było ucałowanie ziemi, na której obejmował pasterzowanie. Aparat fotograficzny uwiecznił zdumienie, widoczne na twarzach otoczenia zaskoczonego tym widokiem. W swej uprzemysłowionej diecezji zetknął się bezpośrednio z kwestią robotniczą, którą interesował się już znacznie wcześniej. Poprzedziła go nawet fama biskupa robotniczego. I rzeczywiście, już 9 stycznia 1955 r., a więc zaledwie 3 dni po uroczystym ingresie, udał się do Sesto San Giovanni, ostoi partii robotniczych, gdzie zainaugurował cykl kazań w fabrykach. „Religia nie jest sojusznikiem kapitalizmu, który uciska lud — mó-

² Zob. „Newsweek”, 1 VII 1963 („We have a Pope”).

wił. — Pierwszymi, którzy oderwali się od religii, nie byli robotnicy, lecz wielcy przemysłowcy i ekonomiści ubiegłego wieku, którzy chcieli budować cywilizację bez Boga... Na nic się nie zda, że proboszcz dzwoni w dzwon! Nikt go nie słucha. Proboszcz musi iść między lud, musi wsłuchać się w dźwięk syren fabryk, tam bowiem bije tętno współczesnego świata³. W stroju zwykłego księdza odwiedzał później niejednokrotnie najuboższe dzielnice miasta. Uroczyste nabożeństwo z okazji świąt Bożego Narodzenia 1955 r. celebrował nie we wspaniałej katedrze, lecz w jednym z baraków, z jakich zbudowana była wówczas cała dzielnica „bidonville“⁴. W takich to wędrówkach miał okazję przekonać się, jak odległymi były dla jego diecezjan sprawy wiary. Wkrótce podjął akcję duszparsterską o niespotykanych w dziejach Kościoła rozmiarach. W listopadzie 1957 r. zorganizował na terenie Mediolanu misję z udziałem około 100 biskupów i 1000 księży. „Setki księży i zakonników uczestniczyło w niezliczonych »spotkaniach misyjnych« dla robotników i przemysłowców, studentów i modelek, strażaków i baletnic, dziennikarzy i profesorów uniwersytetu; wydrukowano miliony ulotek, broszur i manifestów; sam arcybiskup — przemówienie jego nagrano na płyty — występował w dziesiątku zakładów pracy, w radzie miejskiej, w sądzie, a nawet w Rotary Club“⁵.

Nie zapomniał też o całej rozległej diecezji. W niespełna 2 lata odbył wizytację swych 912 parafii. W czasie kilkuletnich rządów wybudował lub odnowił ok. 220 kościołów i kaplic. Dbał i o to, aby przy kościele powstawały przedszkola, biblioteki, boiska sportowe i świetlice.

Montini był w episkopacie włoskim postacią znaną i wybitną, a choć w chwili śmierci Piusa XII nie był kardynałem, liczne głosy opinii publicznej widziały w nim już wtedy kandydata na papieża. Po wyborze Jana XXIII znalazł się pierwszy na liście nowomianowanych kardynałów. Jan XXIII, podobnie jak i jego poprzednicy, darzył kardynała Montiniego szczególnym zaufaniem i sympatią, o czym świadczy choćby fakt, że podczas pierwszej sesji soborowej chciał go mieć blisko przy sobie, zapraszając — jego jedyne z kardynałów pozarymskich — do zamieszkania na Watykanie. Według rozpowszechnionej opinii w nim też upatrywał swojego następcę.

Kard. Montini, wybrany papieżem 21 czerwca 1963 r., program swojego pontyfikatu wyraził w orędziu *Urbi et Orbi*, wygłoszonym następnego dnia po wyborze. Zawiera ono 4 główne wytyczne, do-

³ Zob. J. Stroynowski, *W duchu Jana XXIII czy Piusa XII?* „Argumenty”, 18 VIII 1963 nr 33.

⁴ J. Pasenkiewicz, *Nadzieje i wątpliwości Kościoła*. „Polityka”, 6 VII 1963 nr 27.

⁵ J. Stroynowski, jw.

tyczące: 1) Soboru, 2) reformy Kodeksu Prawa Kanonicznego, 3) pokoju, 4) zjednoczenia chrześcijan.

Przede wszystkim — zapowiada kontynuację Soboru Watykańskiego II:

Będzie to główne dzieło, dla którego zamierzamy poświęcić wszystkie siły, którymi nas Bóg obdarzył, aby Kościół Katolicki, który świeci na świecie jako sztandar odnoszący się ponad wszystkimi dalekimi narodami, mógł przyciągnąć do siebie wszystkich ludzi majestatem swojej natury, młodością swego ducha, odnową swoich instytucji, wieloraką mnogością swoich członków z wszelkich pokoleń, ludów i narodów [...].

W tym świetle należy rozpatrywać także pracę nad reformą Kodeksu Prawa Kanonicznego, kontynuację wysiłków w duchu wielkich encyklik społecznych Naszych Poprzedników, dla utwierdzenia sprawiedliwości w życiu osobistym, społecznym, międzynarodowym, w duchu prawdy i wolności, w duchu poszanowania wzajemnych praw i obowiązków. Jednoznaczny nakaz miłości bliźniego a również miłości Boga wymaga bardziej sprawiedliwego rozwiązania problemów społecznych, pomocy dla krajów nierozwiniętych, których poziom życia jest często niegodny osób ludzkich; wymaga gotowości do przeanalizowania w skali powszechnej możliwości poprawy warunków bytowania.

Paweł VI zapowiada dalej, że podejmie wszelkie wysiłki dla zachowania wielkiego dobra pokoju wśród narodów.

Pokoju, który nie oznacza tylko braku rywalizacji wojennych oraz braku zbrojnych ugrupowań, ale jest odbiciem porządku zamierzonego przez Boga, Stwórcę i Odkupiciela, jest konstruktywną i wytrwałą wolą zrozumienia i braterstwa, jest przychylnością wobec wszelkiego dowodu dobrej woli, nieprzerwanym pragnieniem twórczej zgody kierowanej prawdziwym dobrem ludzkości w duchu szczerej miłości.

Przechodząc do sprawy zjednoczenia chrześcijaństwa mówi:

Otwieramy ramiona do tych wszystkich, którzy czerpią powód do chwały z Imienia Jezusowego [...], wiemy, że znajdują w nas trwałe zrozumienie i przychylność, znajdują w Rzymie dom ojcowski, który sublimuje i obdarza nowym splendorem skarby ich dziejów, ich dorobku kulturalnego, ich dziedzictwa duchowego⁶.

Za główne zadanie swego pontyfikatu uważa Paweł VI pracę nad Soborem. Warto tu przypomnieć, że od pierwszej chwili, kiedy to Jan XXIII zapowiedział zwołanie Soboru, ówczesny kard. Montini odniósł się do tego z największą radością i nadzieją. W specjalnym liście pasterskim poświęconym tej sprawie pisał: „Ten sobór powszechny będzie największym ze wszystkich dotychczasowych w historii Kościoła. Kościół Chrystusowy [...] zapraszając otwiera bramy w oczekiwaniu na rozproszoną owczarnię, która może stała się już gotową do ostatecznego wielkiego powrotu”⁷.

⁶ „Tygodnik Powszechny”, 30 VI 1963 nr 26.

⁷ „Tyg. Powsz.”, 15 II 1959 nr 7.

W innym obszernym liście pasterskim na Wielki Post 1962 r. kard. Montini bardzo szczegółowo omówił perspektywy i oczekiwania związane ze zbliżającym się Soborem. Zauważono zadziwiająco zbieżność tego listu z późniejszym programowym przemówieniem Jana XXIII na otwarcie Soboru 11 października 1962 r.⁸ W liście swym nazywał Sobór „godziną Bożą”, godziną „mistycznej obecności i działania Chrystusa w Kościele i w świecie”. „Wydaje się nam — pisał — że Sobór obdarzy Rzym godziną wzniosłą, może nigdy niespotykaną świetnością i wleje mu niezrównaną moc, dzięki której ludzie przemawiać będą słowami Bożymi a Bóg słowami ludzkimi. Charyzmat procreta ożywi miasto, miasto ludzkie przemieni się w miasto Boże. Rzym stanie się Jerozolimą”. Sobór „zaszczepi Kościołowi nowe sumienie, nową energię, nową odpowiedzialność, nową miłość”⁹.

W pierwszych miesiącach pontyfikatu, wypełnionych intensywną pracą przygotowawczą przed drugą sesją soborową, ożywiły się kontakty Kościoła z niekatolickimi wyznaniem chrześcijańskimi. Na konferencjach przedstawiciele różnych odłamów chrześcijaństwa w Montrealu, Rochester, Toronto, Helsinkach, Dortmundzie — wszędzie byli obecni obserwatorzy katolicy, zapraszani nawet czasem do czynnego udziału w obradach. Delegaci Kościoła Katolickiego brali udział w uroczystościach jubileuszowych 1000-lecia prawosławnej wspólnoty zakonnej na Górze Athos, inni wysłannicy papieża pojechali do Moskwy, by uczyć patriarchę Aleksego z okazji 50-lecia jego sakry biskupiej. Sam Ojciec św. przyjął przedstawiciela Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej — metropolitę Białorusi Nikodema — takiej wizyty Rzym nie widział od 900 lat. Arcybiskup Nikodem wstąpił do Rzymu jadąc na konferencję kościołów prawosławnych, zwołanych na Rodos przez znanego zwolennika ekumenizmu, patriarchę Konstantynopola Athenagorasa. Zapytany tam o perspektywę zjednoczenia, patriarcha Nikodem oznajmił: „Stwierdziłem podczas mojej wizyty [...] u papieża Pawła VI, że pragnie on gorąco współpracy Kościołów i że pracuje intensywnie w tym duchu”. Robiąc aluzję do patriarchy Athenagorasa, powiedział: „Obydwaj przywódcy ożywieni są tymi samymi uczuciami i pracują w duchu wzajemnego porozumienia w tym samym celu. Jestem pewny, że ich wysiłki przyniosą w przyszłości nowe owoce”¹⁰.

Paweł VI zwracał się do całego prawosławia z wezwaniem do jedności w słynnym przemówieniu z dn. 18 sierpnia w klasztorze

⁸ Zob. *Pierwsze wnioski z enuncjacji soborowych Pawła VI*. „Kierunki”, 29 IX 1963 nr 39.

⁹ Card. G. B. Montini, arcivescovo di Milano, *Pensiamo al Concilio, Lettera Pastorale per la Quaresima 1962*.

¹⁰ „Le Monde”, 1 X 1963 nr 5818: *A la conférence panorthodoxe de Rhodes*.

bazylianów w Grottaferrata. Zwroty użyte w tym przemówieniu, niewiele mówiące laikowi, były szokujące dla obeznanego z terminologią teologiczną: oto papież nie mówił już o „braciach odłączonych”, ale zwracał się do „Kościołów” Wschodu. Dotychczas tego terminu używano wyłącznie w stosunku do wyznania rzymskokatolickiego.

„Jesteśmy tutaj po to — mówił — aby okazać duchową jedność z całym Kościołem Wschodnim [...] aby Kościół Wschodu przywołać do Rzymu i aby Rzym mógł patrzeć ku Wschodowi z uczuciami prawdziwie braterskimi i ojcowskimi, w wielkiej radości, że dochodzi do duchowego zjednoczenia, i w pragnieniu, by pozostać w zupełnej zgodzie. [...] Nie ma żadnego powodu do pychy i ambicji, a także żadnej tendencji do uwieczniania zatargów i różnic, które może w przeszłości miały jakąś podstawę, lecz dziś — tak mi się wydaje — są zupełnym anachronizmem [...] Nie chcemy wehlanie ani przydużać wielkiego rozkwitu Kościołów Wschodnich, lecz winniśmy go znów zaszczerpić w drzewo jedności Chrystusowej. Nasz głos przeraża się tu w modlitwę. Módlmy się, aby jeśli już nie nasze pokolenie — to byłoby zbyt piękne! — to następne pokolenia widziały odhodowaną jedność wśród tych, którzy są przecież prawdziwymi chrześcijanami — a zwłaszcza jedność z czcigodnymi i uświęconymi Kościołami Wschodu. „Nawiązując do liturgii dnia — do Ewangelii opisującej uzdrowienie głuchoniemego — powiedział: „Jesteśmy wszyscy trochę głusi i trochę niemi. Oby Pan nas otworzył, oby uczynił nas zdolnymi do przyjęcia głosu historii, głosu Ducha”¹¹.

Przemyslenia soborowe Pawła VI znalazły wyraz w doniosłych zarządzeniach i wypowiedziach poprzedzających otwarcie II sesji.

W liście do przewodniczącego prezydium Soboru kard. Tisserant z dn. 12 września Papież wyraził życzenie, aby: 1) dopuścić na Sobór pewną ilość katolików świeckich, 2) zwiększyć grono obserwatorów chrześcijan niekatolików, 3) rozszerzyć działalność sekretariatu na religie niechrześcijańskie, 4) powołać do kierowania pracami Soboru kolegium moderatorów. Zwłaszcza ta ostatnia decyzja ma zasadnicze znaczenie dla przebiegu obrad, głównie ze względu na skład osobowy tego kolegium: Kardynałowie Suenens i Doepfner należą do najbardziej „postępowych”, otwartych na problemy współczesności Ojców Soboru. Jedyne Włoch — kard. Lercaro, który podkreślał podczas I sesji, że Kościół powinien być Kościołem ubogich, jest specjalnie uwrażliwiony na sprawy duszpasterstwa, a jedyny przedstawiciel Kurii Rzymskiej — Agagianian, uważany w tej czwórcie za najbardziej „umiarkowanego”, zainteresowany jest specjalnie sprawami ekumenizmu.

Innym ważnym „rewolucyjnym” wystąpieniem papieża było jego przemówienie do Kurii Rzymskiej z dn. 21 września, w którym zapowiedział jej reformę w kierunku decentralizacji, umiędzynarodowienia i większego zaangażowania w sprawy ekumeniczne. Kuria ta, która według słów papieża „cierpi na czcigodną sędziwość”¹²

¹¹ „Tyg. Powsz.,” 29 IX 1963 nr 39.

¹² Przeciętny wiek kardynałów kurialnych wynosi 76 lat.

i „niedopasowanie jej organów i form pracy do nowych czasów”, budziła od dawna wiele zastrzeżeń. Papież, znany ze swej sumienności w konfrontowaniu krytyki z istniejącym stanem rzeczy, mógł powiedzieć z pełnym przekonaniem: „Musimy przyjąć tę krytykę, która do nas dociera, z pokorą i namysłem [...] Rzym nie musi bronić się głuchotą przed radami, które pochodzą ze źródeł uczciwych, a tym mniej, jeśli głosy te należą do przyjaciół i braci”. A dalej: „Kurja Rzymska nie będzie zazdrosna o doczesne prerogatywy należące do innych czasów, ani o formy zewnętrzne, nieodpowiednie już dziś do wyrażania ... prawdziwych i głęboko religijnych treści ... Nie będzie żałować funkcji, które mogą dziś lepiej wykonywać sami biskupi na szczeblu lokalnym”. Papież wyraził przekonanie, że zmiany będą precyzowane i ogłaszane przez samą Kurję, która znajdzie się „w awangardzie wielkich reform, których Kościół — w swym charakterze instytucji ludzkiej ... stale potrzebuje”. Powiedział też: „Kurja Rzymska nie powinna być przeniknięta duchem pretensjonalnej i apatycznej biurokracji, jak niektórzy ją niesłusznie oceniają. Nie będzie Kurja terenem, na którym ścierają się ukryte ambicje lub ostre antagonizmy, o co niektórzy ją oskarżają. Stanie się ona rzeczywistą wspólnotą wiary, miłosierdzia, modlitwy i działania”. Na koniec stwierdził, że nadszedł moment, kiedy wszyscy członkowie Kurii Rzymskiej powinni zjednoczyć się, aby spełnić to, czego pragnie lub co nakazuje Papież¹³.

Przemówienie to, wygłoszone na tydzień przed rozpoczęciem drugiej sesji soborowej, wyraźnie wytyczyło kierunek reform w zarządzaniu Kościołem, uprzedziło dyskusję o „dowartościowaniu” urzędu biskupiego.

Najpełniejszą programową wypowiedzią Pawła VI na temat II sesji Soboru jest jego przemówienie, wygłoszone w bazylice św. Piotra w dniu otwarcia sesji, 29 września 1963 r.

Na wstępie bardzo mocno podkreśla chrystocentryczne ustalenie tego Soboru: „W tej uroczystej chwili winniśmy powtórzyć i oznajmić światu: Chrystus [...] jest naszym początkiem. Chrystus jest naszym wodzem i drogą. Chrystus jest nadzieją i celem naszym. Niechaj ten Sobór Powszechny ma stale na uwadze ową więź [...] która [...] nas wiąże z Chrystusem. [...] Niechaj niczego innego nie pragniemy, jak tylko wiernego posłuszeństwa Jego przykazaniom”.

Cele szczegółowe Soboru ujmuje w 4 głównych punktach: 1) głębsze poznanie i określenie doktryny o naturze Kościoła, 2) jego odnowa, 3) odbudowanie jedności wszystkich chrześcijan i 4) dialog Kościoła z ludźmi naszych czasów.

„Głównym tematem tej drugiej sesji Soboru Powszechnego będzie więc Kościół i to wszystko, co dotyczy jego wewnętrznej natury: a celem jest

¹³ „Tyg. Powsz.,” 6 X 1963 nr 40.

dojście — w granicach dostępnym ludzkiemu językowi — do pewnej definicji, która mogłaby nas lepiej pouczyć o rzeczywistej i pierwotnej strukturze Kościoła, i która by lepiej ukazała różnorodne aspekty jego zbawczej misji. Doktryna teologiczna może więc otrzymać wspaniałe wyjaśnienia, które zasłużą na naszą uwagę Bracia Odlączonych, i tak, jak tego gorąco pragniemy, mogą im wskazać łatwiejszą drogę do ujednoczenia poglądów”.

Wśród różnorodnych zagadnień rozważanych na Soborze, na pierwszym planie znajdzie się pogłębienie doktryny o Episkopacie, jego funkcjach i stosunku do papieża.

„Spodziewamy się stąd wyników, które — pełniąc nasz Urząd Apostolski — wykorzystamy w nauczaniu i w praktyce Kościoła. Nasza misja apostolska [...] będzie mogła przybrać sobie do pomocy większe siły, jeżeli Wy, Drożdzy i Czeigodni Bracia w Biskupstwie, w sposób, który należy właściwie określić, zapewnicie Nam skuteczniejszą i bardziej odpowiedzialną współpracę”.

Mamy tu wyraźną zapowiedź większej demokratyzacji w zarządzaniu Kościołem.

W sprawie wewnętrznej odnowy Kościoła papież powiedział:

„Drugi Sobór Watykański powinien [...] uznać i potwierdzić ten sposób życia, jakiego chciał Chrystus. [...] Przed Soborem stoi zadanie przywrócenia pierwotnej mocy wewnętrznym siłom i zasadom, które znajdują wyraz w formach instytucjonalnych i zwyczajach kościelnych. Sobór ten Powołany dąży do wzmożenia w Kościele tej pierwotnej doskonałości i świętości, którą nadać mu może tylko naśladowanie Chrystusa i mistyczne zjednoczenie z Nim przez Ducha Świętego. [...] Podstawą [...] odnowy będą pilniejsze studia i większe umiłowanie Prawdy Bożej. Następnie, poczesne miejsce zajmie praktyka miłości. Jeżeli chcemy, żeby Kościół był zdolny do głębokiego odnowienia samego siebie i do tak trudnej rzeczy, jak odnowienie otaczającego go świata, to musimy dążyć do Kościoła miłości — *Ecclesia caritatis*”.

Przechodząc do „sprawy najwyższej wagi dotyczącej innych chrześcijan” stwierdza, że

„tę jedność, która na mocy samego Chrztu powinna być ich udziałem, może im dać jeden Kościół Katolicki i tej jedności oni wszyscy pragną z samej swej natury. [...] Sobór dąży do ekumeniczności [...] całkowitej i powszechnej — przynajmniej w pragnieniu, modlitwach i w przygotowaniach. Dziś świta nadzieja, jutro może rzeczywistość”. Zwracając się z serdecznym powitaniem do obserwatorów niekatolickich wyznań chrześcijańskich mówi dalej: „Jeśli nas, katolików, obciąża jakaś wina za to rozdzielenie, pokornie błagamy Boga o przebaczenie, a samych Braci, którzy mogliby się czuć przez nas skrzywdzeni, także o przebaczenie prosimy. Z naszej strony jesteśmy gotowi do wybaczenia każdej krzywdy, jakiej doznał Kościół Katolicki i do zapamiętania o cierpieniach, których przyczyna były długotrwała niezgoda i rozdzielenie”.

Słowa te, wypowiedziane przez głowę Kościoła, wyrażają nową epokę — koniec kontrreformacji.

Przypominają się tu słowa kardynała Montiniego z listopada 1960 r., kiedy to w katedrze florenckiej „przepraszał niewierzących, że nie może im przedstawić idealnego Kościoła”. W innym kazaniu, wygłoszonym w czasie „Oktawy Modlitw o Jedność Chrześcijaństwa” w 1957 r., pytał: „Czyż jest zgodne z ortodoksją doktrynalną, by prawdy używać jako młota przeciw innym? ... Musimy nie tylko żywić ogromną miłość ku naszym braciom, którzy się od nas oddalili, ale także musimy się niejednego od nich nauczyć”¹⁴.

W ostatniej części przemówienia, poświęconej dialogowi Kościoła ze światem współczesnym, zaznaczył: „Niechaj świat wie: Kościół patrzy nań z wielką miłością, z prawdziwym podziwem i szczerze chce nie panować, lecz służyć, nie pogardzać nim, lecz zwiększyć jego wartość, nie potępiać, lecz pocieszać i zbawiać”¹⁵.

Sobór trwa i rozwija się zgodnie z kierunkiem nadanym mu przez Jana XXIII, którego Paweł VI jest wiernym kontynuatorem.

Na koniec warto przypomnieć fakty, świadczące o wielkiej życzliwości papieża dla naszego narodu. Bliskie kontakty, nawiązane podczas kilkumiesięcznego pobytu w Polsce w 1923 r., nie zostały zerwane z chwilą wyjazdu do Rzymu, o czym świadczą częste listy przysyłane do Warszawy. W polskich ośrodkach w Rzymie prowadził swoje prace apostolskie wśród młodzieży, czy to zbierając opuszczonych wyrostków na przedmieściu Primavalle u Szarych Urszulanek, czy to nauczając ministrantów w Polskim Instytucie Kościelnym przy ul. Pietro Cavallini¹⁶. W 1954 r., bezpośrednio po uroczystościach konsekuracyjnych udał się na dłuższą modlitwę do polskiego kościoła św. Stanisława w Rzymie, po czym prosił obecnych duchownych polskich o pokazanie i objaśnienie mu pamiątek, znajdujących się w tym kościele¹⁷. Gdziekolwiek pracował, czy to w Sekretariacie Stanu, czy jako arcybiskup Mediolanu, przy każdej okazji budzić szacunek dla Polski.

Włoskie tłumaczenie książki bpa F. Korszyńskiego „Jasne promienie w Dachau” (Un vescovo polacco a Dachau) poprzedził przedmową osnutą wokół słów: „tak było”. Polecał ją czytać „w spokoju i ze czcią, jak się czyta święte stronicę”, bo „przechodzą przed nami bohaterskie postacie duchowieństwa polskiego”. Zaznaczył też, że „zasługiwałaby na osobną książkę postać bpa Kozala ... a także tylu innych duchownych nieśmiertelnej Polski, którzy jeszcze raz wydali wierne świadectwo geniuszowi moralnemu swego ludu, skazanego na znajdowanie swej mocy, swej wielkości, swej zdolności do proroctwa i zwycięstwa, w bólu najcięż-

¹⁴ „Tyg. Powsz.”, 30 VI 1963 nr 26.

¹⁵ „Tyg. Powsz.”, 20 X 1963 nr 42.

¹⁶ Zob. List prymasa Polski po wyborze Ojca św. Pawła VI. „Tyg. Powsz.”, 7 VI 1963 nr 27.

¹⁷ „Za i Przeciw”, 6 X 1963 nr 40.

szym". Przedmowę zakończył słowami: „Czytać, nie zapomnieć, rozważać”¹⁸.

Przyjmując hold od kardynałów po swoim wyborze na papieża, powiedział do Prymasa Polski: „Skladam hold Polsce świętej, zawsze wiernej i tak mi drogiej”.

Już jako papież zapowiedział, że na uroczystości Millenium chrztu Polski zostanie wybudowany w Rzymie kościół pod wezwaniem św. Jacka. Kościół św. Floriana w Krakowie otrzyma od Ojca św. dzwony, w miejsce zrabowanych przez okupanta. Wśród cennych upominków, jakie duchowieństwo polskie przywiozło od niego do kraju, znajduje się też dar najcenniejszy, ofiarowany klasztorowi jasnogórskiemu: kielich Jana XXIII, w którym zmarły papież do końca życia konsekrował wino podczas Mszy św.

W dniu wyboru na papieża Paweł VI prosił o jedno „Zdrowaś Maryja” na Jasnej Górze. Odprawia się tam codziennie Msza św. w jego intencji, a wierzący w Polsce „zawsze wierni” łączą i swoje prywatne modlitwy w intencji nowego Namiestnika Chrystusowego.

FRAGMENTY WYPOWIEDZI PAWŁA VI

Wszystkie aspekty naszego życia przedstawiają się dzisiaj jako problematyczne: wszystkie formy naszej aktywności wymagają ponownego przemyślenia i — w pewnym sensie — odrodzenia, jeżeli chcemy, z jednej strony, aby utrzymały niezniszczalną żywotność swego charakteru chrześcijańskiego, z drugiej zaś, aby harmonizowały z rozwojem współczesnego świata, w którym się wyrażają¹⁹.

Dyplomacja kościelna ma wciąż jeszcze charakter „systemu protekcyjnego”, którego zadaniem jest konstruowanie układów wsparć i prerogatyw ze strony państw świeckich i który zakłada, że „dobro Kościoła” leży w więzach łączących go z potęgami materialnymi, zlaicyzowanymi dziś, obcymi, a nieraz w swej moralnej treści wrogimi chrześcijaństwu. Ale podpory tego rodzaju nie są w istocie podporami, lecz przeszkodami tylko: opóźniają drogę Kościoła naprzód, odgradzają jego świadectwa od świata, szkodzą mu zamiast wspomagać i chronić.

Kościół naszych dni nie powinien widzieć dla siebie pomysłowości ani mocy we względach, jakie mu okazać mogą potęgi świeckie. Rozkwit i moc może mu bowiem zapewnić tylko słowo i tylko cnota, które z Bożego ustanowienia są najgłębszą treścią i racją jego istnienia. Kościół nie potrzebuje dziś politycznych powiązań, lecz wolności — nie z zewnątrz, lecz tylko i jedynie od wewnątrz przyjąć może jego „dobro” i jego prestiż²⁰.

¹⁸ Ks. M. Czajkowski, *Paweł VI o Dachau*. „Tyg. Powsz.”, 10 XI 1963 nr 45.

¹⁹ Zob. Card. J. B. Montini, *Archevêque de Milan: Notre Paque. Lettre Pastorale à l'archidiocèse ambrosien pour le Saint Carême de 1959*. „La Maison-Dieu”, 1963 nr 74.

²⁰ Z przemówienia Msgr G. B. Montiniego w r. 1951 z okazji 250 rocznicy Papieskiej Akademii Kościelnej. „Więź”, 1963 nr 7—8.

Ateizm [...] może spełniać funkcję oczyszczającą w tym sensie, że zmusza do ściślejszego określenia pojęcia Boga, to jest głębszego, bardziej transcendentnego, czystsze i prawdziwszego. [...] Nie musimy się zbytnio przerażać postępującym ateizmem, gdyby w następstwie sprowadził na świat bardziej realny wyraz prawdy i wartości, które do niego należą. Niespokojna troska o to co jest autentyczne, istotne, szczerze w religii, musi być naszą obroną przed negacją religijną.

Religia jest wymianą darów. [...] Wymiana między tym, który ma wszystkie obowiązki — człowiekiem, i Tym, który ma wszystkie prawa — Bogiem, mogłaby być przesadna w poświęceniu wszystkich rzeczy dla niego; dokonuje się jednak w miłości. Religia jest miłością. Miłością bez granic, która, dzięki łasce z jednej strony, przelewa się na człowieka, bardzo szczęśliwego, jeśli robi wszystko co w jego mocy, aby ją przyjąć; bardzo nieszczęśliwego, jeśli ją odsuwa²¹.

Nigdy chrzest, bierzmowanie czy pierwsza komunie, nigdy ślub czy pożreb nie powinny być zlaicyzowane przez luksus, przesadną ostentację, świeckie koncerty, zbyt wyszukane stroje, ze szkodą dla wewnętrznej wartości religijnej tych wyjątkowych momentów. Przeciwnie, ich wartość religijna w słowie duszpasterskim powinna znaleźć wyjaśnienie krótkie, proste, głębokie. Ciężka będzie nasza odpowiedzialność, jeżeli pozostawimy оголоcone z autentycznych przeżyć religijnych te kontakty, być może ostatnie, z masami sponizowanymi czy umysłami krytycznymi, które może nie będą miały innej okazji, aby poznać Boga, Chrystusa i Kościół.

Człowiek współczesny nie odczuwa już potrzeby modlitwy; człowiek współczesny zakłada swoje życie, swoją cywilizację na fakcie, że sam sobie wystarcza. I dlatego właśnie, w miarę jak rozwijają się cudowne możliwości, którymi Opatrzność obdarzyła umysł ludzki i wyposażyla naturę, dzieła z pewnością wzrastają i rozprzestrzeniają się, ale dusza ludzka, daleka od ukojenia i pokrzepienia, dręczy się sama, jakby skazana na wieczny pesymizm i utratę poczucia własnej wartości, niezdolna do innego oczekiwania niż nowej obawy, nowych ciężarów i nowych zależności²².

Chcemy życia bez cierpień, bez wysiłku, bez trudu, bez pokuty; i poszukujemy religii wygodnej, pogodnej, pocieszającej, często pozbawionej w głębi energii ascetycznej a na zewnątrz оголоconej z szaty umartwienia i pokuty. Musimy podjąć Drogę Krzyża: nie tylko z pobożnością i wzruszeniem uczuciowym, ale ze skruchą, która upodobni nasze życie do odradzającej Męki naszego Pana. [...] W chrześcijaństwie istnieją pierwiastki nie do wyczerpania i energie zdolne do odnowienia świata²³.

²¹ Zob.: *Université et vie chrétienne. Conférence de Card. Montini à des étudiants catholiques*. „La Documentation Catholique”, 6 XII 1959 nr 1317.

²² Zob. Card. G. B. Montini *Arcevescovo di Milano, Sua Santità Paolo VI Pastorale liturgica*, Roma 1963 p. 25—6, 29.

²³ Zob.: *Notre Paque*, jw.

Zasmuca nas to, że nie umieliśmy mówić jak należałoby do świata robotników, w których umyśle ból tak ludzki, tak uczuciwy i głęboki miesza się często z namiętnościami.

Zasmuca nas, że nie mieliśmy zawsze, kiedy był właściwy moment, to jest w latach ubiegłych, kiedy Kościół i świat pracy byli przyjaciółmi — słowa sprawiedliwego i odważnego, jak tego chcieli i sugerowali papieże. Zasmuca nas, ponieważ dzisiaj jesteśmy zwalczani i podejrzani jak ludzie, którzy mają inne cele i interesy niż religię i zbawienie²⁴.

Jakkolwiek obecny Sobór dąży wyraźnie do pewnych reform, to jednak należy go określać raczej sięganiem po dobro niż ucieczką od zła. Nie ma bowiem dzięki miłosierdziu Bożemu w Kościele dzisiaj błędów, zgorznienia, odchyłeń, nadużyć w tym stopniu, by trzeba się było uciekać do wyjątkowych środków w postaci Soboru [...] Więcej dziś w Kościele cierpienia i słabości niż zgorznienia i dekadencji. Ogólny i zewnętrzny wygląd Kościoła katolickiego więcej wykazuje ran niż grzechów. Więcej potrzeb niż niewierności [...] Będzie to więc Sobór reform raczej pozytywnych niż karnych; zachętą raczej niż anatema.

Kościół chce za pośrednictwem Soboru wejść w kontakt ze światem i to jest jego wielkim aktem miłości. [...] Kościół będzie się starał być siostrą i matką ludzi; ubogi, prosty, pokorny, miły w mowie i sposobie postępowania. Będzie się starał, by go współcześni ludzie rozumieli i mogli słuchać, będzie mówił językiem łatwym, codziennym. W tym celu będzie powtarzał światu te mądre słowa o godności ludzkiej, prawości, wolności, miłości, powadze moralnej, odwadze i ofiarności. Dlatego będzie chciał „przystosować się”, zrzucając, jeśli trzeba przestarzały królewski płaszcz wciąż okrywający jego władcze ramiona, by ubrać się na zwykły, nowoczesny sposób²⁵.

Posłannictwo chrześcijańskie jest z istoty swej religijne. [...] nie jest ono humanizmem naturalistycznym, który dąży wprost do udoskonalenia porządku doczesnego, tym bardziej nie jest rewolucją, która usiłuje wymierzyć sprawiedliwość nierównościom społecznym ani podburzaniem jednej klasy przeciw innej [...] Posłannictwo Kościoła polega na przedłużeniu w świecie życia Chrystusa i na włączeniu ludzkości w jego tajemnice: Wcielenia i Odkupienia. [...]

Głównym i pierwszym celem posłannictwa Kościoła jest doprowadzić do ukochania tego, co głosi, czym żyje i czego broni. [...] Program apostołstwa będzie polegał przede wszystkim na przedstawieniu światu chrześcijaństwa, które wzbudza podziw, sympatię, które pociąga. Pierwszym świadectwem będzie nasza jedność, nasza wzajemna miłość, panujące wśród nas porozumienie, serdeczne, społeczne [...] Drugim świadectwem będzie nasza miłość wobec tych, których chcemy ewangelizować. Na tym właśnie polega wielka polityka apostołatu. Nie korzyść osobista jest tu motorem, lecz dobro innych. Nie polega na podboju, lecz na służbie. A jej nieprzejednanym stanowiskiem wobec błędu

²⁴ Zob. *Notre Paque*, jw.

²⁵ Card. G. B. Montini arcivescovo di Milano, *Pensiamo al Concilio. Lettera Pastorale per la Quaresima 1962*.

nie jest potępienie, lecz odkupienie [...] Nie zapominajmy, że zasadniczą postawą katolików, którzy chcą świat nawrócić, musi być przede wszystkim ukochanie go. Oto geniusz apostołatu: umieć kochać.

Będziemy kochali tych, którzy nam są bliżej i tych, którzy są dalecy. Będziemy kochali ojczyznę własną i ojczyznę innych. Będziemy kochali naszych przyjaciół a także naszych nieprzyjaciół. Będziemy kochali katolików i będziemy kochali schizmatyków, protestantów, anglikanów, obojętnych, muzułmanów, pogan, ateistów. Będziemy kochali wszystkie klasy społeczne, lecz zwłaszcza te, które najbardziej potrzebują pomocy, wsparcia, podniesienia. Będziemy kochali dzieci i starców, biednych i chorych. Będziemy kochali tych, którzy się z nas wyśmiewają, tych którzy nami pogardzają, którzy się nam przeciwstawiają. Będziemy kochali tych, którzy zasługują na miłość i tych, którzy na nią nie zasługują. Będziemy kochali naszych przeciwników: są ludźmi, a my nikogo nie chcemy uważać za wroga. Będziemy kochali nasze czasy, cywilizację, technikę, sztukę, sport, nasz świat. Będziemy kochali starając się rozumieć, współczuć, szanować, służyć, cierpieć²⁶.

²⁶ Zob.: Mgr J.-B. Montini: *La mission de l'Eglise. Conférence au II-e Congrès mondial pour l'apostolat des laïcs*. „La Documentation Catholique”. 22 XII 1957 nr 1267.



Adam Chmielowski
(fotografia z r. 1865)



Adam Chmielowski w gronie powstańców. (Od dołu rzędami od strony lewej: Kraszewski, Henryk Basinski, Józef Eder, Stecki, Gustaw Debski, Różycki, Jundziłł, Szydłowski, Mieczysław Miszewski, Tołoczko, Władysław Zawadzki, Flaszkiwicz, Nikodemski, Okinęczy, Krzyżanowski, Adam Chmielowski, Bronisław Wołowski).
Fotografia z książki *Wizerunki uczestników Powstania*, Lwów 1913.

S. MAGDALENA KACZMARZYK, albertynka

UDZIAŁ ADAMA CHMIELOWSKIEGO W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie udziału Adama Chmielowskiego, późniejszego Brata Alberta w powstaniu styczniowym. Temat ten jest aktualny ze względu na przypadającą w tym roku setną rocznicę powstania styczniowego.

Adam Chmielowski biorąc udział w powstaniu, ukończył zaledwie siedemnasty rok życia. Już to samo nasuwa nam przypuszczenie, że nie mógł w nim odegrać wybitnej roli. Nic przeto dziwnego, że jego udział w powstaniu nie znalazł głębszego odbicia w źródłach odnoszących się do tego okresu. Wzmianki źródłowe mówiące o udziale Chmielowskiego w powstaniu są nieliczne, fragmentaryczne i przeważnie pośrednie, tzn. odnoszące się do innych osób lub spraw, a Chmielowskiego wspominające raczej marginesowo.

Sam Chmielowski wspomnień ani pamiętników nie pisał. Z tego co dowryczo komuś opowiadał trudno złożyć zwartą całość, tym więcej, że nie zawsze można polegać na dokładności notatek lub pamięci słuchających tych zwierzeń.

Do najważniejszych źródeł rękopiśmiennych należy list samego Chmielowskiego z datą: Paryż, 31 V 1864 r., pisany do Komitetu Francusko-Polskiego, w którym stwierdza fakt uczestniczenia w powstaniu, wymienia dowódcę Chmielowskiego pod którego rozkazami się znajdował, oraz miejsce i datę tragicznego dnia, w którym został inwalidą.

Drugim z bardziej wiarygodnych źródeł rękopiśmiennych jest: *Wspomnienie Siostry Heleny Wilkołek albertynki, długoletniej współpracowniczki Brata Alberta*.

Cenne materiały źródłowe zawiera obszerna, nie drukowana dotychczas biografia Brata Alberta, napisana przez przyjaciela i spowiednika Brata Alberta ks. Czesława Lewandowskiego, który o wielu faktach przytoczonych w tej pracy słycał bezpośrednio z jego ust.

Do źródeł i opracowań drukowanych, które wyraźnie wymieniają Chmielowskiego należy tylko 5 pozycji; są to: *Wspomnienia powstańcze* — Mazarskiego, *Wspomnienia obozowe* — Rzewuskiego, *Pamiętniki powstańca* — Modrzewskiego, *Dzieje 1863 roku* — Przyborowskiego.

Wizerunki uczestników powstania, gdzie umieszczono m. in. fotografię grupową powstańców, wśród których znajduje się Adam Chmielowski. Autorzy pierwszych czterech pozycji byli uczestnikami powstania, a więc naoczniymi świadkami wydarzeń.

Nie udało się natomiast dotychczas odnaleźć rękopisu Chmielowskiego pt. „Relacya o bitwie pod Grochowiskami”, który przytacza w swym dziele W. Przyborowski. Relacja ta byłaby najważniejszym źródłem do niniejszej pracy.

Bardzo obszerna bibliografia służyła tylko jako materiał pomocniczy. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na pamiętniki uczestników powstania